Nr. 76. We Lwowie, niedziela dnia 17 marca 1901 r. Rok XXXIV.

**Przedpłata wynosi we Lwowie:**
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
**Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.**

# DZIENNIK POLSKI

**wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.**

**Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:**
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
W Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
**Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.**

## Do naszych Czytelników!

Zniżając w końcu roku ubiegłego cenę prenumeraty *Dziennika Polskiego*, czyniliśmy to z przekonaniem z góry, że krok ten znajdzie w szerokich masach inteligencji naszego kraju uznanie i że ta chwilowa z naszej strony ofiara, nagrodzi się nam przez znaczny wzrost koła czytelników, pragnących zdrowego, a taniego duchowego pokarmu, nie obliczonego na zyski i spekulacje, na szumne frazesowe reklamy, lecz liczącego się z potrzebami najżywotniejszemi żyjącego w wyjątkowych społecznych i politycznych warunkach naszego społeczeństwa polskiego.

Dzisiaj po upływie ledwie jednego kwartału, miło nam skonstatować, że społeczeństwo nasze nas i nasz kierunek zrozumiało i myśl przewodnią jego odczuło, a dowodem tego niezaprzeczonym rozszerzenie się koła naszych czytelników, przyjaciół i zwolenników zarazem, do takich rozmiarów, że dla tych czytelników gotowi jesteśmy przystąpić i przystępujemy z dniem 1 kwietnia br. do dalszego rozszerzenia łamów *Dziennika Polskiego* na

**dwa wydania dziennie,**

bez podwyższenia ceny prenumeracyjnej „Dziennika Polskiego".

Reforma ta, ma dla czytelników *Dziennika polskiego* znaczenie bardzo doniosłe, bo z jednej strony, nie narażając ich na dalszy wydatek, da im dwa razy dziennie, rano o godzinie 8-mej i popołudniu o 3-ciej, najświeższe wiadomości; z drugiej umożliwi wydawnictwu obrobienie i zużytkowanie znacznie większej ilości materjału dla pisma i podanie w jak najobfitszej treści, jak najszerszego poglądu na sprawy polityczne i społeczne, co dla czytelników niewątpliwie będzie i przyjemne i pożyteczne.

Nie potrzebujemy tu dodawać, że zmiana ta technicznej natury, nie dotknie w niczem zasad i programu ubiegłego kierunku *Dziennika polskiego*; wywodzi ona tylko różne ulepszenia, co do formy i układu, jakich wymaga wielki dziennik polityczny.

W wydaniu porannem, wychodzącem o godzinie 8-mej rano, podawać więc będziemy wszystko to, co ma na celu zaspokojenie pierwszej ciekawości inteligentnego czytelnika, a więc najświeższe depesze telegraficzne i telefoniczne, kronikę lokalną i zamiejscową z ostatniej doby, recenzje teatralne i muzyczne z ubiegłego wieczora, sprawozdania i informacje, dotyczące dnia, oraz kursa giełdowe i zbożowe.

W tym samym porannym numerze, zamiast dwa razy na tydzień obecnie dołączanego do *Dziennika* dodatku powieściowego w formacie książkowym, mieścić się będą w tym samym formacie książkowym

**codzienne cztery stronice powieści,**

co uchroni czytelników od obecnego, niewygodnego nieco przerywania wątku w utworze powieściowym.

Numer główny *Dziennika Polskiego*, **który wychodzić będzie o godzinie 4-tej popołudniu,**

zawierać będzie artykuły polityczne społeczne, o sprawach krajowych, miejskich w ogóle i bieżących, fejleton, rozprawy naukowe i literackie, recenzje fachowe, obfitą kronikę miejscową i zamiejscową, telegramy i depesze telefoniczne i ostatnie wiadomości, podawane w formie obszerniejszej i wyczerpującej dany temat.

Tego rodzaju rozszerzenie działów *Dziennika Polskiego* da nam możność zastosowania w praktyce odpoczynku niedzielnego dla personalu redakcyjnego i technicznego, nietylko bez uszczerbku najmniejszego dla czytelników, ale z ich widoczną korzyścią, do czego każde, zasad chrześcijańskich i katolickich trzymające się pismo dążyć powinno; a niech nam będzie wolno mieć nadzieję, że pod tym względem czytelnicy z nami niepodzielnie jednego są zdania.

Skończylibyśmy na tem. Czytelnicy nasi i przyjaciele, w których ręce składamy dalsze losy tak zreformowanego *Dziennika polskiego*, nie zawiodą, jak dotąd nie zawiedli naszego zaufania. Pracując dalej w obranym kierunku i wytrwale, pójdziemy z nimi ręka w rękę w Imię Boże — ku zwycięstwie idei miłości Ojczyzny, prawdy i sprawiedliwości, ku tym trzem gwiazdom przewodnim, którem się każdy patrjota kierować powinien.

## Słowa prawdy.

(O Lwowie nieco).

(I.)

XVI. XVII.

...„Dla mieszczanina lwowskiego, Lwów był światem, poza którym niczego nie szukał i niczego się nie spodziewał... Każdy Lwowczyk horyzont swej osobistej ambicji zamykał murami rodzinnego, ukochanego miasta, które dać mu mogło chleb, urząd, władzę i sławę, wynieść go mogło, jak się wyraża lwowski patrycjusz Paweł Dominik Hepner w swoim testamencie *„ex stercore et collocare cum principibus populi sui"*. To też wszyscy młodzieńcy, wysłani na studja w świat szeroki, przebiegłszy sporą przestrzeń Europy, spędziwszy lat kilka w Paryżu, Bononji, Rzymie, tacy Kampianowie, Domagaliczowie, Boimowie, Majernicy i t. p. wracają z radością do rodzinnego miasta, bez tęsknoty za wspaniałością cudzoziemskiego świata. Przychodzi do tego, że Lwów w oczach swego mieszczaństwa jeszcze w połowie pierwszej XVIII wieku, przybiera pozory jakiegoś całkiem samoistnego, niemal udzielnego organizmu, jakby był kupiecką republiką włoską... Wtedy ratusz był kapitolem Lwowianina i wieżą swoją dumnie patrzył na zamek lwowskiego starosty. Zwykle Lwów nazywa się „ojczyzną" w aktach publicznych i prywatnych, *patria ipsa vita carior* „droższą nad życie", jak się wyraża Marcin Kampian i długo też, aż do ostatecznego swego upadku, jest dla mieszczanina ojczyzną, Rzeczą pospolitą, światem całym. Patrjotyzm ten lokalny, tak pełen prozopopei, tak wyłączny i egoistyczny na pozór, nie wykluczał wcale patrjotyzmu polskiego. Cała Polska oddawała hołd męstwu i ofiarności Lwowa; dla polskości i jej idei cywilizacyjnej, której był przednią strażą i ogniskiem, Lwów położył niespożyte zasługi..."

XX.

„Zastrzegam się, że nikogo nie odsądzam od miłości Ojczyzny, ale mi wolno będzie, jako urodzonemu Lwowianinowi, zaryzykować twierdzenie, że typowy Lwowianin (tem gorzalskiem) przywiązaniem do rodzinnego gniazda nie celuje; owszem folgując gorzkiemu pesymizmowi, jeżeli nie mówi, to myśli, w odwrotnem przeciwieństwie do znanego przysłowia, że „wszędzie źle, a w domu najgorzej. Opowiada sobie lud nasz, że istnieją źródła, do których wiecznie wraca myślą i sercem każdy, kto z nich choćby raz jeden się napił. Daj Boże, ażeby ta baśń ludowa stała się rzeczywistością we Lwowie. Daj Boże, ażeby te asanacje, które obecnie się przedsiębierze... przyczyniły się do podniesienia i ożywienia lokalnego naszego patrjotyzmu w szlachetnem słowa znaczeniu; daj Boże, ażebyśmy, korzystając z ulepszeń nam ofiarowanych, nauczyli się pokochać nasz Lwów uważać nie za karę jakąś i dopust Boży, ale za przywilej i szczęście, daj Boże, abyśmy prastary gród nasz, który, jak może dba o rozumne potrzeby nasze, serdecznie ukochali i w tej miłości zgodne połączyli dłonie ku wspólnej pracy dla dobra miasta".

* * *

Dwa te ustępy, jeden wyjęty z badań Wł. Łozińskiego nad „Starożytnym Lwowem" a dotyczący lokalnego patrjotyzmu mieszczaństwa lwowskiego ubiegłych wieków: drugi zacytowany z mowy czcigodnego prałata ks. dra Z. Lenkiewicza, wypowiedzianej z okazji poświęcenia wodociągów miejskich, podajemy zamiast wstępu. Myśli naszej nie potrafilibyśmy wyraźniej wypowiedzieć inaczej, jak przez zestawienie tych dwóch zdań wytrawnych obserwatorów: jednego, który charakteryzował swe postacie na podstawie aktów ich działalności; drugiego, który interesując się żywo jako kapłan-obywatel najbliższem swem otoczeniem, poznał je wszechstronnie i bezstronnie osądził. Wdzięczność się należy czcigodnemu kapłanowi za wypowiedzenie tych słów prawdy... Należały się one Lwowowi od dawna i może przecież pomogą, może zwrócą uwagę na ową wielką wadę Lwowian, na przesadny, nieusprawiedliwiony, a z reguły bezkrytyczny pesymizm w sądzeniu o naszych domowych sprawach.

Pesymizm ten uprawiany bywa z jakąś prawdziwą lubością; podczas gdy mieszkaniec Wiednia, Warszawy, Pragi, Krakowa, Poznania — nie wspominając już o Czechach praskich, zagrzebskich, Chorwatach, lublańskich Słoweńcach... mowiąc o swojem mieście stara się ukryć wszystkie jego słabe strony, a podnosi lada drobnostkę do rzędu „rzeczy godnej widzenia," w słowach jego zaś czuć nie kłamany zapał i dumę — to Lwowianin *suis generis* nawet na pochwały obcych jest nieczuły, a mówiąc o rodzinnem mieście, uważa za konieczne przynajmniej... ramionami ruszyć pogardliwie.

Niechże do tego jeszcze był tydzień w Wiedniu, a trzy dni w Paryżu — naturalnie widząc bardzo mało — to już we Lwowie w niczem mu nie dogodzisz: ten już nietylko rusza pogardliwie ramionami, ale na wspomnienie miasta wydaje nieokreślone, pełne grymasu „Eh!" mające znaczyć „to dziura nad dziurami."

Pesymizm ten, to generalna wada pewnej części Lwowian — a zarazem prowincjonalizm straszny! To cytowanie Wiednia, Pesztu, Berlina i Paryża w drobiazgach życiowych, jest przy dzisiejszym rozwoju komunikacji wierną kopją rozmów, jakie prowadził n. p. mieszkaniec Kozowej, odbywszy w roku 1850 podróż do... Lwowa, lub po szeregu lat nie ruszania się z miejsca na jarmark do Ułaszkowiec. Krytykuje się zaś generalnie: władze i instytucje, spacery i zabawy, teatr i koncerty, stare zabytki szacowne i nowe nabytki pożyteczne, literaturę i prasę... ludzi i — co może jedno z reguły słusznie... konie dorożkarskie. Wszystko u nas złe, niedogodne, zepsute, barbarzyńskie, każdy z pp. krytyków ma sto sposobów naprawy, ale takich, że jeden wyklucza drugi, że każdy z nich wprowadzony w życie, spotkałby się z ostrzejszą jeszcze krytyką samego inicjatora. A ten pesymizm wobec urządzeń i instytucji w swych konsekwencjach jest czasem okropny. Z rzeczy przenosimy sądy na ludzi, za jednostki czynimy odpowiedzialnemi całe grupy, a lekkomyślność w wydawaniu opinji o ludziach graniczy czasem z karygodnością. To też Lwów ma reputację, że nikogo nie umie podnieść, nawet najtęższych ludzi, a zniechęca, gniecie i łamie tych, którzy na chwilę choćby ponad szary tłum wypłyną. We Lwowie szczęśliwą czuć się winna mierność, którą się nikt nie interesuje: stań się raz głośniejszym a już wnet po tobie, podnieś się zasługą wyżej, a setka rąk się wyciągnie, aby cię ściągnąć i rzucić o ziemię!

Tę właściwość pysznie scharakteryzował Krechowiecki w swej powieści „O tron". każąc konsularnemu synowi Attelmayerowi twierdzić, że kto we Lwowie głową ponad tłum wystaje — tego o głowę skrócą.

W zakresie literatury, sztuki, historji, nauki, mamy we Lwowie pierszorzędne siły: kto o nich wie, kto się troszczy ich pracą, znękaniem, biedą i dziełami? Kto biegnie do pracowni naszego artysty, aby ujrzeć jego dzieło? Kto pójdzie do księgarza kupić utwór miejscowego pisarza, jeżeli ono nie jest paszkwilem lub skandalem? Kto podniesie wielkie zalety, jakie ma np. prasa polska w porównaniu z „rzemiosłem i rękodziełem dziennikarskiem" za granicą? Kto odważy się wbrew krytykom niepowołanym, wbrew uprzedzeniom dowodzić, że nasz np. teatr w zakresie komedyj nie ustępuje *burgom* i *comedie'om*... Kto uzna pracę wytężającą urzędnika i podniesie jej obywatelskie znaczenie? Kto o politycznych mężach w trudnych chwilach dziejowych wyda sąd nieuprzedzony a przychylny...

Kto, kto i takich kto możnaby setką rzucić, ale na pytanie zawsze jedna i ta sama odpowiedź: „Nikt!" lub „Bardzo nie wielu". Za to do lekkomyślnych pogardliwych sądów, do wyszydzenia, wykpienia lub zohydzenia — gotowych nie braknie.

Rzecz prosta, że błądziłby ten, ktoby sądził, że ów hiperkrytycyzm to wada wrodzona ogółowi: nie Lwowianie prawdziwi w olbrzymiej swej masie dotknięci są tą wadą, ale ta masa zazwyczaj wobec fałszywych sądów trzyma się z dala. To piętno nadaje Lwowowi stosunkowo mała, ale ruchliwa część mieszkańców, najluźniej z miastem złączona i najmniej je znająca. Ta część, która w jednostkach swych nie może odegrać żadnej, najmniejszej nawet roli, ale w masie bywa krzykliwą i złośliwą.

Gdybyśmy mieli wyrobioną opinję, gdyby większość obojętnie nie dała narzucać sobie zdania, z którem się zresztą nie solidaryzuje — nie byłoby to tak rażącem.

I dlatego powtarzamy z ks. Lenkiewiczem: „Daj Boże, ażeby lokalny patrjotyzm w szlachetnem znaczeniu podniósł się i ożywił". a ożywi się i podniesie wówczas, jeżeli „w miłości zgodnej połączymy dłonie ku wspólnej pracy dla dobra miasta". Krytykujmy więc — ale sumiennie i z chęcią naprawy złego, nie z chęcią krytykowania wszystkiego co jest „za każdą cenę!".

## List z Wiednia.

**Wiedeń** 15 marca.

Niema chyba dla posła lub związku parlamentarnego wdzięczniejszej rzeczy jak: żądać. Im mniej szans powodzenia ma żądanie, tem rzecz jest wdzięczniejszą. Jeśli jakiś poseł (a odnosi się to zarówno i do dzienników), żąda rzeczy zgoła niemożliwej, wyborcy (względnie czytelnicy) wołają z podziwem, co za śmiałość, co za odwaga! To dopiero poseł, ten im zaleje sadła za skórę i tak bez końca. Jeśli zaś polityk wytrawny, znający stosunki, oceniający ważność i obejmujący całość, wystąpi z żądaniem skromniejszem, a jednak do urzeczywistnienia trudnem, używa całego wpływu i całej zręczności politycznej i wreszcie je zrealizuje, w nagrodę usłyszy komplement: to tchórz, boi się własnego cienia, spekuluje na order, schlebia ministrom itd.

Naprzykład: podobało się niektórym dziennikom i ludziom przedstawić sytuację tak, że w Wiedniu pada obecnie deszcz złoty, a Koło polskie byle nadstawiło garście, przynieść może do kraju istne skarby, więc dalej-że żądać, dalej wybierać, czego tylko czyja dusza pragnie! Koleje, kanały, gmachy publiczne, ba nawet gotowe pieniądze sypią się, jak z rogu obfitości. Każdy powiat, każda gmina żąda czegoś, a nie dadzą, to kto winien, jak nie Koło polskie? Niektórzy posłowie w lot odpowiadają życzeniom wyborców i żądają czem więcej tem lepiej. Taki naprzykład pan Szajer z pewnością się nie żenuje: w dwóch tylko wnioskach zażądał odrazu 111 i znów 41 milionów to na to na owo. Dlaczego tak mało okrągłe wybrał cyfry, to już jego tajemnica, ale że sprawił wyborcom radość to sprawił! Jaki taki z pewnością zawoła: A co nasz Szajer, to nie żaden Jaworski, ani Abrahamowicz, ten ma odwagę! Co? — Że nic nie dostanie, to już nie jego wina, za to rozumie się odpowiadać będzie Koło polskie.

Smutnem jest, że i w samem Kole polskiem nie brak posłów, spekulujących na tego rodzaju tanią popularność i popierających każde żądanie, chociażby zupełnie do zrealizowania niemożliwe. Ta pozorna „odwaga" jest tylko tchórzostwem wobec wyborców, a przytem nierzadko polega na najzupełniejszej nieznajomości stosunków.

Taki poseł, który w kasynie lub na zebraniach sąsiedzkich z wielką werwą opowiada, czego to on, mosterdzieju, od ministra żądał, zazwyczaj nie przeglądnął nawet budżetu i nie wziął do ręki ani jednego przedłożenia rządowego.

Znam posłów, którzy rozprawiają szeroko o inwestycjach, sypią miljonami na prawo i na lewo, a nie umieją nawet wymienić z budżetu inwestycyjnego galicyjskich pozycyj.

Chcąc w rzeczywistości uzyskać możliwie wielkie dla całego kraju korzyści, trzeba przedewszystkiem wyeliminować żądania partykularne, dalej żądania fantazyjne, do zrealizowania niemożliwe, a wybrawszy to, co jest najkonieczniejsze i możliwe, a najbardziej ogólno-krajowe, całą energię na to żądanie skupić. Żądania nie inwestycyjnej natury, a więc do budżetu zwykłego należące, mają jak najmniej szans powodzenia, wobec tendencji izby skierowanej przeciwko każdemu zwiększeniu ciężarów. Zniesienie myt, zmiana ustawy o podatku rentowym na korzyść instytucyj krajowych i inne przypuszczalne uchwały izby i tak już kilkakrotnie przewyższą skromne *plus* budżetowe i nie mają dotąd pokrycia. Możliwem jest jeszcze dalsze podwyższenie podatku wódczanego o 10 koron, ale w Kole polskiem istnieje słuszny zamiar żądania tej zwyżki na korzyść miast, jako odszkodowanie za poruczony zakres działania. Kto zaś nie może zdecydować się na obciążenie ludności wyższym podatkiem, nie powinien też — o ile chce za poważnego uchodzić polityka — żądać wyższych wydatków.

Co do inwestycyj rzecz się ma o tyle odmiennie, że budżet inwestycyjny jest w gruncie rzeczy programem, dla zaciągaina długów. Ale i tu granicę stanowi z jednej strony rząd, stojący na straży finansów państwowych, z drugiej stosunkowość wobec innych prowincyj, a wreszcie i ważny wzgląd na państwo. W granicach zakreślonych tymi względami, Koło polskie niewątpliwie uzyskać może dość znaczne koncesje dla kraju, chociaż, rozumie się, nie wytrzyma konkurencji z hojnymi szafarzami miljardów.

(r.)

## „Unio catholica" prostuje.

Z powodu kurendy lwowskiego konsystorza obrz. łac., którą przedrukowaliśmy 10 b. m. p. Kalbermatten z „Unio catholica" przesyła nam długi list, zawierający jakoby sprostowanie. Moglibyśmy to pismo ignorować, bo nie odpowiada wymaganiom ustawy prasowej, ale chcemy złożyć dowód wielkiej uprzejmości, więc podajemy je w wiernem streszczeniu.

1. P. Kalbermatten twierdzi, że „Unio catholica" nie jest Towarzystwem zagranicznem, gdyż od ministerstwa spraw zagranicznych otrzymało koncesją; że

2. „Unio", zawarłszy umowy reasekuracyjne, może podołać swym zobowiązaniom; że

3. z początku swoje agendy powierzyła krakowskiemu Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń, lecz później, nie mając dodatnich korzyści z tego zastępstwa, ustanawiała własnych ajentów; że wreszcie

4. otrzymała telegram, w którym Ojciec św., uznając działanie „Unji", udzielił błogosławieństwa wszystkim członkom tego towarzystwa, o czem klientów uwiadomiano osobnym drukiem. Druk ten, w języku biurowym, nazywano „błogosławieństwem".

Zaczerpnąwszy informacyj u źródła, dobrze poinformowanego, na wywody te zauważamy:

1. Czy „Unio catholica" jest dla nas to-

## GAWĘDY NIEDZIELNE.

XX.

**W „nastroju"....**

Rozanielony, rozskrzydlony, rozwarkoczony, rozżagwiony, pełen prapojęć nieokreślonych, zawiany niemotą i marzącemi prafalami, z centryfugalną i centrypetalną siłą zasiadam do biurka i piszę:

. . . . . . . . . . .
. . . . . . . . . . . . . . .
. . . . . . . .
. . . . . . . . .
. . . . . !

Pędźcie pramyśli, me wierne psy-wichry,
hej białozory, płomienne bachmaty,
w leśne wykoty żywicznych i kwietnych
jarów! Mój Boże!
ach!...
Pramyśli moje! bezpłodnych wspomnień
łzawnice rozjaśńcie! Płomienna tęsknota,
kamienne, szkliste przerażenie, koją
źrenice rozpacznie łkające! Hej myśli,
psy-wichry moje!
ach!....
Praźródło wasze w prażadnem istnieniu
prailów! Wasze pradźwięki — prababek
i pradziadków prasenne poświaty
maily, pianą zwełniając się własną!
Pędźcie psy-wichry
ach!...
by od zenitu pycha do nadiru
w bezdniach inercyi cielesnej — laurowość
dosięgła! Szary zmrok pojęć, bezdennych
wir myśli, bielą, by frunął na skrzeki —
mój Boże!
psy-wichry, pędźcie!
ach!...
Tam w rozżagwionem przestworzu topielic
rozwarkoczonych, w zawrotne prasfery
skier roju, co gra rozpacznie, marząco,
nad ajerami! Tam pędźcie, tam gińcie,
zgnijcie psy-wichry,
pramyśli moje,
ach!...
Gdzie tonie runo czystości i swobód,
rozsądek może umai grobowce
głupoty, nikłe zwapnionej ciemności
pyły, w tłuczony miał złoty grążelom
padną! ach!...
Pramyśli
psy-wichry moje!
ach!...
Gdy samczy, głupi mój instynkt, jak senna
łódź w prazabójczej tęsknicy, w kamiennem
małżów prałzawem, szklistem przerażeniu
z efemeryi się wyzwala, podnosi,
oczyszcza,
ach!
i do zawrotnych rozszerza bezgranicz
w olchokratycznej równości, wszelką swą
dawną hierarchię zatraca i ginie!
pramyśli
psy-wichry moje
ach!...
pędźcie i gońcie, gdzie metajałowość,
metagłupota i metanicestwo
od rżysk i rzecznych pobrzeży powiewa,
w pląsach swe gony widmowo wyprawia,
gdzie śmiechy błękitne,
prafale marzące,
gdzie wieje niemota
tchnieniem rozpaczy,
gdzie mózgi bezdenne
praprazwapnione, szarawe i mgliste,
gdzie duch w materji bezkształtnej widoczny,
nieokreślonych gdzie pojęć jestestwo,
gdzie zawrót w chaosie, chaos w zawrocie,
tam pędźcie psy-wichry
pramyśli
wy moje! ach!...
Przez gęste kuszcze sączyłem się z bolem,
wir myśli powiał po bezdniach mej tajni,
prakobiecości urągać ja chciałem
i duchowemu eleuteryzmowi
kilku genialnych wyjątków!... A wszakże
nadnarodowym potrzeba być właśnie,
by narodową módz stać się jednostką!
I ust mych tchnienie, nie było tchnieniem, —
gdyż ust nie było — a jeno marzenie
błękitno-sine, marzenie przelotne,
czerwono-łzawe marzenie pradźwięku,
sinawo-czarne marzenie cielesne,
blado-różowe marzenie pramarzeń
jaźń mą wznosiło!...
Pramyśli, psy-wichry
me ach!...
Duch mój genialny, zabłąkał w krainy
twórczości, blisko więc zatem chaosu:
albowiem chaos jest tylko twórczością,
a twórczość jedno stanowi z chaosem!...
. . . . . . . . . . . . . . . .
W Mezopotamji w pragajach oliwnych,
u bladych źródeł świętego Gangesu,
gdzie w księżycowych nocach nagie rżyska
się srebrzą, myśli, pramyśli, psy-wichry
te moje w odwiecznym pierścieniu powrotu,
były jakoby ognisko gazowe,
którego środek, źródlisko i jądro
stanowi — słońce! Aż po za Neptunem
ma peryferja wciąż się rozlewała...
I to ognisko poczęło się kurczyć,
krążeć i szaleć w niesłychanym pędzie,
pękły pierścienie, kawałki pęknięte
zbiły się w pięście, pradzikie, grożące
pięście!..... To były pramyśli, psy-wichry
moje — ach!.....
Centryfugalna i centrypetalna
siła, teorją zbyt śmieszną się stała,
Czem jestem? Niczem? Czy Nietzsche'm? Wszak [byłem!!
Wszak miljon razy już świat się przetworzył
i przecie został jak wprzódy niezmienny!
Po miljon razy ja byłem i będę
i wrócę coraz silniejszy, świadomszy
i przejrzę! ach!
Pramyśli
psy-wichry wy moje!...
więc pędźcie, gońcie, pod strzechę, ku chacie
samotnej, onym rozstajom, ku temu
pustkowiu, — w staw się zanurzcie do głębi,
rdzą opalową powleczcie powierzchnię,
by muszych czered kapela, dogonić
mogła łódź senną, majową, wybladłą,
by uskrzydlenie mej duszy samotnej,
po przez jutrzniane różowe poświaty,
w falach błękitu, żywoty padalców,
małżów zgnębiło!!! Słyszycie? — Więc pędźcie!!
To niebosiężność! Laurowość geniuszu!!
Pędźcie pramyśli, me wierne psy-wichry,
praźródło wasze w prażadnem istnieniu
prailów! Wasze pradźwięki — prababek
i prapradziadów prasenne poświaty
maily, pianą zwełniając się własną!!!
Pędźcie psy-wichry
ach!!......

. . . . . . . . . . . . . . . .
. . . . . . . . . . . . . . . .

A no masz! Dobrze mi tak! A miała żona rację, mówiąc mi: „ — Prociu! Uważaj, nie czytaj ty ciągle tej *Chimery*, bo tak schimerujesz swe pióro, że go rodzona prababka nie pozna!!"

A ja — nie i nie! Jeno wciąż żarliwie czytałem. I tak się wczytałem, że ani rusz dzisiaj dwóch słów po ludzku napisać.

Ciągłe płomienne tęsknoty, łzawnice bezpłodnych wspomnień bruździły mi myśli, inercje cielesne i szare zmroki pojęć fruwały mi bielą po skrzekach, papierze i piórze — tak, że ani rusz zebrać pięciu klepek, by z rozżagwionego przestworu rozwarkoczonych topielic wypłynąć.

Chęci miałem dobre. Napisać chciałem nawet coś bezbrzeżnie prainteresującego, coś, co by powiało po bezdniach mej tajni...

Nawet o prakobiecość potrącić chciałem, by duchowy eleuteryzm, mający praźródło swoje w szarawem i mglistem metanicestwie

. . . . . . . . . . . . . . . . .

Nie! Dziś już inaczej pisać nie mogę, gdyż jestem ciągle jeszcze . . . . w nastroju!

*Prot Prztyk.*

warzystwem zagranicznem, to — zależy od kwestji, gdzie się szuka granic.

2. Towarzystwo wzaj. ubezp. krakowskie przed dwoma miesiącami ogłosiło wyjaśnienie, w którem wyrażono poważne wątpliwości o podstawie finansowej „Unio cath." Na zarzut ten, z fachowej strony podniesiony, „Unio catholica" wcale nie reagowała, choć „wyjaśnienie" krakowskie przedrukowały wszystkie prawie pisma galicyjskie.

3. Żałować wypada, że p. Kalbermatten, wspominając o ustanowieniu własnych agentów „Unji" w Galicji, działanie tych mężów zaufania okrył głębokiem a znamiennem milczeniem.

4. Czy „Unio cath." otrzymała jakie uznanie z Rzymu, to nam nie wiadomo, natomiast wiadomo, że biskupi krajów reprezentowanych w radzie państwa na konferencji odbytej w listopadzie 1899 uchwalili: nie polecać towarzystwa Unio catholica. Ujemne to da Unii oświadczenie biskupów, autentycznych chyba tłómaczy pism i zamiarów papieża, dużo daje do myślenia. Opierając się na tem orzeczeniu śmiało można twierdzić, że telegram kard. Rampolli, jeśli wogóle istnieje, tak nie świadczy o żywotności i zdrowiu „Unii katolickiej", jak podobny telegram, którym ongi ks. Stojałowski się popisywał, nie stanowi dowodu, że znany „lampiarz jerozolimski" działa i pisze po katolicku.



# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski**
Niedziela 17 marca

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole im. Mickiewicza (ul. Teatralna 15) godz 5–6, dr. A. Burzyński: „O narządzie oddechowym człowieka: Klatka piersiowa i przepona" (z demonstracjami). — W szkole realnej (ul. Kamienna 3) godz. 6½–7, prof. M. Lityński: „Epoka odrodzenia we Włoszech: Sztuka malarska XVI wieku" (z demonstracjami). — W szkole kolejowej (Dojazd kolejowy) godz. 4–5, dr. T. Wiśniowski: „O najważniejszych minerałach użytecznych: Sól sole potasowe, gips saletra" (z demonstracjami).

„Gwiazda": „Zagroda Sobkowa", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr miejski: „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Wesoła dwójka", operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

**Kalendarz** Niedziela (17): Gertrudy panny. Wschód słońca o godzinie 6 minut 18, zachód o godzinie 6 minut --.

**Ks. metropolita Szeptycki** wyjeżdża dnia 30 b. m. do Brzeżan. Po drodze odwidzi gimnazjum w Złoczowie. W Brzeżanach wygłosi egzortę do uczniów, a dnia 2 kwietnia uda się do Krasnopuszczy i tam pod jego kierownictwem odbędą się rekolekcje dla duchowieństwa dekanatu brzeżańskiego.

**Dyrekcja poczt** pozostawiła nadal w Samborze oficjała pocztowego Marjana Turowskiego.

**Prezentę** na rz. kat. probostwo *re iae collationis* w Potyliczu nadało namiestnictwo ks. Janowi Rucińskiemu, dotychczasowemu administratorowi tego probostwa.

**Odznaczenie.** Profesor uniwersytetu wiedeńskiego radca dworu dr. Neusser, Polak, otrzymał od króla serbskiego Aleksandra komandorję orderu Takowy.

**Dokończenie wiecu młodzieży prawniczej.** Ponieważ we środę wiec młodzieży prawniczej nie wyczerpał porządku dziennego, przeto w piątek odbyło się w sali uniwersytetu pewnego rodzaju dopełnienie dyskusji. Wiecujący tym razem nie dopisali. Na wiecu pierwszym jawiło się około 200 akademików, podczas gdy onegdaj przyszło ledwie kilkudziesięciu. Z profesorów byli obecni: prof. dr. Pilat Tadeusz i prof. Chlamtacz. Bibljotekę uniwersytecką reprezentował dr. Mańkowski.

Przewodniczył i zagaił akad. Moszyński. Dyskusja na temat reformy seminarjów i klinik prawniczych, przybrała bardzo szerokie rozmiary, a miała między innemi ten wesoły epizod, że sam referent omawianego tematu, dr. Zieliński, w końcu zrezygnował ze swych wniosków i argumentów i sam się zgodził na to, aby nad nimi wiecujący przeszli do porządku dziennego.

Obecny na wiecu dr. Mańkowski, bronił, jako urzędnik bibljoteki uniwersyteckiej, jej czci i dobrej sławy i odpierał wszelkie zarzuty, podniesione przeciw niej na wiecu czwartkowym. Obiecywał imieniem bibljoteki uniw. solenną poprawę z dotychczasowych błędów, dopiero wtedy, gdy bibljoteka przeniesie się z czasem do własnego gmachu.

Przemawiali również: dr. Pilat i dr. Chlamtacz, obaj bardzo życzliwie i kojąco na zaognioną tu i ówdzie dyskusję, jeśli do tego doszło. W rezultacie, żądania co do reformy seminarjów prawniczych, ograniczono do małoznaczącego *minimum*, jakoteż uznano za pożyteczne: utworzenie przy uniwersytecie tzw. kliniki prawniczej, gdzieby ludzie niezamożni mieli każdej chwili sposobność zasięgnięcia bezpłatnej porady prawnej.

Po godzinie 10 wieczorem obrady zamknięto.

**Uroczysty obchód** 107 rocznicy powstania Kościuszkowskiego odbędzie się staraniem Tow. polskiej młodzieży im. Jana Kilińskiego w niedzielę dnia 24 marca w wielkiej sali ratuszowej. Współudział przyjęły panie: Ruszkowska, Zapolska, Zofja S. i Wanda B.; panowie: dr. H. Drzewiecki, Władysław Woleński, Marceli Eile, Z. Szczepański, oraz „Chór akademicki".

**Sianem wykręca się** *Czas*, pisząc o męskiej odprawie, jaką dostał z ust prezydenta miasta Lwowa, za artykuł obrażający nie tylko prezydjum, radę i magistrat, ale całe miasto. Szczególnej charakterystycznym a wysoce kłamliwym jest następujący ustęp: „Ani z przemówienia prezydenta jednak, ani z przemówień poszczególnych mowców nie wynika, by **fakta** podane przez *Czas* były nieprawdziwe i by uzasadnione były zarzuty, które rozgorączkowani mowcy podnosili przeciwko naszemu dziennikowi (tj. *Czasowi*)".

Otóż *Czas* z całą świadomością mija się z prawdą. Kłamstwem bowiem jest, jakoby *Czas* podał jakieś fakty: artykuł jego był mięszaniną podejrzywań i mglistych oskarżeń i prócz cyfr, nie miał nic określonego. Tymczasem prezydent miasta nie tylko wykazał marność i tendencyjność cyfr przez *Czas* podanych, ale faktami i cyframi odparł niejasne a haniebne podejrzenia. W postanowieniu rady, ażeby zatrzymać się z dyskusją aż do ewentualnych wyjaśnień, widzi *Czas* dowód, że „prezydent i radni obracali się na niepewnym gruncie". Nowy fałsz! To jest akt prostej kurtuazji i danie sposobności „krakowskiemu Monitorowi", ażeby albo się przyznał do tego, że lekkomyślnie postąpił, umieszczając ten zjadliwy w formie, treści i wyrażeniach artykuł, lub też, ażeby raz jeszcze udał się do „wiarygodnego" źródła i podał fakty konkretne. Kto powiedział w imię godności kraju, że gospodarka rady miejskiej lwowskiej jest zbrodniczą" *in puncto* podatków, ten powinien mieć na tyle cywilnej odwagi, sumienności i uczciwości, ażeby to udowodnić, lub odwołać. Nie chcemy niczego ukrywać, wszystko pragniemy wyjaśnić i dlatego solidaryzując się z opinją rady miejskiej i całego obywatelstwa naszego miasta wzywamy *Czas*, aby rolę bociana odegrał do końca i wszystko, co wie o nadużyciach w zakresie ściągania podatków, ze swego „wiarygodnego źródła" wydobył.

To co *Czas* napisał, a co wrogie nam pisma niemieckie i ruskie powtórzyły, jest tak poważną sprawą, artykuł jego, w wewnętrznych stosunkach lwowskich, swojem wątpliwem pochodzeniem, wywołał tak radykalne zmiany — że jeżeli krakowskie pismo niechce wziąć na siebie cięższej odpowiedzialności, aniżeli myślało, to niech zarzuty albo udowodni, albo odwoła!

Protektorom *Czasu* gorąco polecamy zbadanie efektu tego artykułu i sposobu, w jaki wyzyskano go w interesie rozkładczych stronnictw. Takich oskarżeń nie powinno się chyba rzucać bez zastanowienia, jak iskry pomiędzy materjały palne — a jeżeli się je rzuca, to trzeba udowodnić. Dzisiaj dla każdego nieuprzedzonego, więcej powagi prawdy musi mieć publiczne oświadczenie prezydenta miasta, aniżeli anonimowe ataki — choćby nawet *Czasu*.

**Przebity nożem.** Dwudziestoletni robotnik Bolesław Śliwiński, idąc wczoraj wieczorem o pół do 8-mej przez plac Krakowski, uczuł nagle uderzenie silne w okolicy nerek. Odwrócił się i ujrzał idącego za sobą jakiegoś człowieka, który trzymał nóż w ręce. Śliwiński chciał wstrzymać napastnika, atoli ten uderzywszy go jeszcze dwa razy w twarz, zostawił w ręku jego nóż i sam uciekł. Dopiero potem, gdy mu się mokro na plecach zrobiło, poczuł Śliwiński, że jest pchnięty nożem, poszedł więc na stację ratunkową dać się opatrzeć, ale napastnika ani nie zna, ani nie może podać, jak wygląda. Zbrodniarza złapano, gdy w chwilę później skaleczył nożem w głowę niejakiego Rettla w szynku przy ul. Kościelnej. Jestto znany awanturnik i złodziej Michał Sowiński „tylko" 30 razy dotychczas karany policyjnie i sądownie. Gotów jeszcze skończyć na szubienicy.

**Pobita przez brata.** Anna Hordyńska, żona murarza, zgłosiła się na stację ratunkową, jako pobita przez brata własnego z tego powodu, że dała stancję wybielić swemu mężowi, murarzowi, nie jemu. Ranę na głowie i liczne zdarcia naskórka opatrzono biednej kobiecie. Jestto jeden ze skutków bezrobocia między murarzami we Lwowie.

**Na placu wystawy.** Strażnik miejski, dozorujący plac powystawowy, przychwycił wczoraj terminatora blacharskiego, Konstantego Kosiela, gdy odrywał rynnę wartości 8 koron w gmachu pałacu sztuk pięknych na placu powystawowym.

**Ludność Galicji** Wedle ostatniego spisu ludności, Galicja liczy 7,295.538 mieszkańców. Przyrost ludności za 10 lat wynosi 687.728 osób.

**Cywilizator pruski.** Donoszą z Trewiru, że podoficera 69. p. p., za katowanie polskiego rekruta, który nie rozumiał po niemiecku, a któremu podoficer uderzeniem szabli przeciął obojczyk, skazał sąd wojenny na 9 miesięcy więzienia.

**Benjamin Harrison.** W Indianopolis, w Ameryce północnej, zmarł w 68 roku życia były prezydent Stanów Zjednoczonych, Benjamin Harrison. Rządził lat cztery, od r. 1888 do 1892, a był gorącym zwolennikiem zasady Monroego. Po nim nastąpił Cleveland.

**Praktyka w więzieniu.** Na zachodzie Stanów zjednoczonych zdarzają się rzeczy, które kiedyś nastręczą kompozytorom tematów do operetki. W Salt Lake City np. w Stanie Colorado, odsiadywa obecnie karę więzienia lekarz pewien, dr. Ruryk Lacey, który przyjmuje w celi pacjentów przez dzień cały a i w nocy także; co więcej, w nagłych wypadkach wychodzi do chorych poza obręb więzienia. Widocznie Amerykanie są bardzo wyrozumiali na słabostki ludzkie, bo ostatecznie — według wyobrażeń ekcentrycznych mieszkańców stanu Colorado, dr. Lecey nie popełnił tak strasznej zbrodni. Ubiegłego lata, w piwiarni podchmielił sobie nieco i w sprzeczce wyjąwszy z kieszeni rewolwer, rozciągnął trupem gospodarza. Za to odsiaduje rok więzienia, a w tym czasie wyrobił sobie taką praktykę, że zamyśla się stale osiedlić w miejscowości, gdzie się mieści więzienie.

Z Monachjum znowu donoszą, że w tamtejszem więzieniu siedzi pewien zasądzony za rozmaite nadużycia notarjusz, skazany na 5 lat, który nie mając innego zajęcia, wynalazł i skonstruował w więzieniu automat elektryczny do podawania listów na piętro, aby oszczędzić chodu listonoszom. Uzyskał on nawet patent na Austrję, Francję i Amerykę, obecnie traktuje z nim rząd rzeszy niemieckiej o nabycie prawa fabrykacji jego aparatu.

* **Colosseum Thorna.** Od 16 marca zupełnie nowe sensacje. Miss Ella ze swoimi lwami. Les Gardenias, gimnastyczny akt napowietrzny. Freeze Brothers, żonglerzy z 32 tamburynami Mc. Lusky's, arabscy skoczki. Carlo Benedetti, medyczna zagadka. Les Aubert, tancerze napowietrzni. Luigi Cavanna, włoski aktor transformacyjny Daniel i Miss Betti, fenomenalni ekwilibryści. Conchitta, hiszpańska tancerka. Komiczna pantomina Tramp. — Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9

* **Stowarzyszenie „Gwiazda"** urządza dziś w niedzielę dnia 17 marca b. r. w lokalu własnym (ulica Franciszkańska l. 7), na dochód funduszu Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich przedstawienie amatorskie. Członkowie Stow. odegrają: „Zagroda Sobkowa", sztuka ludowa ze śpiewami w 6 odsłonach, E. Błotnickiego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **Przypominamy,** że w poniedziałek dnia 18 marca b. r. o godzinie 7 wieczorem w kościele OO. Jezuitów rozpoczynają się konferencje rekolekcyjne ks. Załęskiego, dla inteligencji męskiej.

## Notatki literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie 3½ po cenach popołudniowych „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach Łucja a Rydla. — Wieczorem o godzinie 7½ „Wesoła dwójka", operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

Jutro w poniedziałek po cenach zniżonych, po raz ostatni w tym sezonie: „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. Gościnny występ p. Ignacego Warmutha i panny Eugenji Strassernówny. Zakończy „Romantyczni", komedja w 3 aktach Edmunda Rostanda.

We wtorek „Wesoła dwójka", operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

W środę po raz pierwszy „Odrodzenie" („*Renaissance*"), komedja w 3 aktach Fr. Schönthana i Koppel Ellfelda.

## Walne zgromadzenie Towarzystwa urzędników prywatnych.

**Lwów** 16 marca.

Na początku dzisiejszego, a z porządku trzeciego posiedzenia delegatów Tow. urzędników prywatnych odczytano protokół z wczorajszego, tj. piątkowego posiedzenia. Okazuje się z tego protokołu, że rada nadzorcza udzieliła na tem posiedzeniu dwa posagi po 400 k. z fundacji im. Stefana hr. Zamoyskiego, sierotom po członkach Towarzystwa Marji Łotockiej i Martynie Radosławie Woroszyńskiej.

Stypendjum z fundacji śp. Hipolita Stupnickiego w kwocie 160 koron otrzymał Robert Edward Halkiewicz, uczeń VII. kl. gimnazjum V. we Lwowie.

Dyrektorowi Tow. p. Makarewiczowi udzieliła rada urlopu trzymiesięcznego z zamianowaniem równocześnie p. Bala, jego zastępcą na ten czas.

Kwestję utworzenia bursy, po dłuższej dyskusji, załatwiono w ten sposób, że zamiast tworzenia takiej bursy, uchwalono utworzyć dwa zasiłki po 240 k. dla uczniów szkół gimnazjalnych jednego ze szkół Galicji wschodniej, drugiego z Galicji zachodniej.

Również nie przemówiła obradującym do przekonania sprawa utworzenia specjalnego organu Towarzystwa. Uchwalono sprawę odroczyć na rok cały w ten sposób, że odesłano ją do wydziału centralnego z tem, ażeby ją raz jeszcze rozpatrzył i z odnośnym wnioskiem przyszedł na najbliższem plenarnem zgromadzeniu rady nadzorczej Towarzystwa.

W dalszym ciągu wyrażono *pium desiderium*, ażeby wydział centralny domagał się od pism gorętszego popierania spraw Towarzystwa.

Sprawę utworzenia swego własnego biura pośrednictwa, jako oddzielnego biura Tow. odrzucono, polecając równocześnie członkom ograniczyć się w tym względzie do korzystania z usług już istniejących miejskich i prywatnych biur pośrednictwa pracy.

Tak samo nie uwzględniono wniosku, aby upoważnić wydział centralny do przyjmowania na członków rzeczywistych adwokatów i notarjuszów (*eo ipso* i odnośnych kandydatów) a to ze względu na to, iż pociągnęłoby to za sobą konieczną zmianę statutów i zwiększyło wydatki.

Odmowny również los spotkał kwestję udzielenia wdowom i sierotom po wykluczonych członkach zapomóg jakichkolwiek. Nad wnioskiem odnośnym obradujący przeszli do porządku dziennego.

Prośby o restytucję praw członków uwzględniono wszystkie z jednym jedynym wyjątkiem (p. Stefan Winiarski).

Z kolei potwierdzono na wniosek referenta komisji statutowej p. Cybulskiego zarządzenia tej komisji w sprawie 23 petycyj zapomogowych.

Wybory odbyły się w ten sposób, że najpierw wybrano przez aklamację ponownie prezesem Towarzystwa Andrzeja hr. Potockiego, wiceprezesami zaś pp. Franciszka Szczerbickiego i dra Karola Mikulińskiego. Następnie głosowano kartkami. Głosujących było 39. Do wydziału centralnego wybrano na lat trzy pp.: Reicharda Franciszka, Trojana Józefa i Myczkowskiego Karola, na przeciąg zaś 2 lat p. Cybulskiego Juljusza.

Po uchwaleniu jeszcze kilku drobniejszej wagi spraw uchwalono na rok przyszły preliminarz budżetowy w wysokości cyfry przychodu 215.344 kor., rozchodu 190.348 kor. Nadwyżka zatem w tym roku wynosi 24.795 koron.

Na samym końcu zarządzono jeszcze wybory uzupełniające. Wybrano tu do komisji statutowej pp. Kurtza Stanisława i Linderskiego Henryka, do komisji rachunkowej, zaś p. Siergiejewicza Feliksa.

Na tem trzydniowe obrady o godzinie ½3 popołudniu zakończono.

## Rada państwa.

(Telegram „Dziennika polskiego")

### Posiedzenie izby posłów.

**Wiedeń** 16 marca. W dalszym ciągu swej mowy na wczorajszem posiedzeniu dowodził dr. Kolischer, że nasz bilans handlowy jest tylko dlatego czynny, iż zmuszeni jesteśmy całą siłą forsować eksport drzewa. Mowca kreśli z kolei położenie rolnictwa i dowodzi wielkiego zaniedbania tej gałęzi produkcji społecznej. Z powodu stosunku naszego do Węgier, rolnictwo nasze znajduje zbyt małą ochronę, a położenie chłopa średniego i małego, nie jest wcale pomyślne. (Potakiwanie).

Z tego wszystkiego wnoszę, że minister skarbu w zapatrywaniach swoich pomylił się. Także szerokim masom ludności robotniczej powodzi się źle i potrzeba większej ochrony tej warstwy społecznej. Na to, abyśmy się stali *leistungsfähig*, potrzeba przedewszystkiem inwestycyj, zarówno w rolnictwie, jak w przemyśle fabrycznym i rękodzielniczym.

Mowca twierdzi, że przedłożenie inwestycyjne jest zanadto jednostronne, ponieważ nie zajmuje się kwestją rozwiązania polityki wodnej. (Potakiwania u Polaków.) Wniesione przedłożenie obejmuje przeszło 480 miljonów koron i na to konto żądano od nas już 80 milj. k. dla zasilenia kas państwowych. Nie uwzględniono jednak życzeń kraju, który już od 30 lat prosi. (Żywe oklaski.) Dlatego przedłożenie to inwestycyjne przynosi nam rozczarowanie. Żądamy akcji równoległej w obu kierunkach, albowiem wiek XX należy się wodzie i gospodarce wodnej. Same kanały nic nam nie dadzą, bo dla kanałów przedewszystkiem potrzebujemy wody, a to wymaga regulacji rzek i dopływów.

Przedłożenie inwestycyjne dzieli się na dwie grupy; jedna z nich, rentowna, obejmuje wydatki na powiększenie parku kolejowego, druga dotyczy budowy nowych linij kolejowych, pod względem rentowności bardzo wątpliwych. Nie trzeba zapominać, że kolej żelazna w gospodarstwie społecznem, które nie ma jeszcze dróg wodnych, spełniać ma te zadania, które w innem gospodarstwie spełniają drogi wodne. Wychodząc z tego założenia, musimy uznać, że *nolens volens* trzeba budować te koleje, o których ma się przekonanie, że na długi czas będą rentowne, więc, że nie będą zanadto obciążały ludności. Trzeba pamiętać, że Austrja posiada wielkie skarby w siłach wodnych.

Wobec doniosłości zużytkowania tych sił dla celów przemysłowych, drugie połączenie kolejowe z Tryestem, jest kwestją drugorzędną. Także Galicja została uszczęśliwiona podarkiem, jak panowie mówicie, t. j. jedną koleją lokalną, która wszakże wobec konkurencji Węgier, więcej nam szkody przynosi, niż korzyści. Nie mogąc się wobec Węgier bronić ani taryfami, ani polityką cłową, kraj nasz ponosi wielkie ofiary dla dynastycznej i państwowej idei wspólności z Węgrami. (Żywe oklaski u Polaków). Jeśli finanse krajowe są w złym stanie, to rzeczą państwa jest przyjść z pomocą.

Reasumując wywody swoje, oświadcza dr. Kolischer, że damy z sobą mówić o przedłożeniu inwestycyjnym dotyczącem budowy kolei, jeśli rząd równolegle zdecyduje się na wielką akcję dróg wodnych. Trzeba się raz zabrać systematycznie do dzieła, a przedewszystkiem mieć większą ufność we własne siły, czem wywołamy także wielką inicjatywę prywatną i tchniemy nowe życie w gospodarstwo społeczne. Tylko tym sposobem usuniemy widmo ogólnej nędzy, która nam grozi i zwyciężymy pod hasłem pracy. (Huczne oklaski, mowca odbiera liczne gratulacje).

### Dalsza dyskusja.

Przemawiał jeszcze poseł Wacław Hruby, poczem zamknięto dyskusję i jako jeneralny mowca *contra* zabrał głos p. Kaizl. Zwalcza przedłożenie ze stanowiska czysto rzeczowego, porównywa budżet kolei żelaznych z r. 1876 z obecnym i znajduje, że stosunki od tego czasu wcale się nie polepszyły. Mowca nie ma przekonania, że drugie połączenie kolejowe z Tryestem jest tak nadzwyczajnie ważnem. Zastrzega się przeciwko zarzutowi, jakoby Czesi z niechęci dla jednego lub drugiego kraju głosowali przeciw przedłożeniu inwestycyjnemu. Wyraża konieczność budowy dróg wodnych i oświadcza, że stronnictwo jego nie mogłoby głosować za przedłożeniem, choćby je nawet gruntownie zmieniono.

Po przemówieniu jeneralnego mowcy pro, Dobernigga, nastąpił szereg sprostowań faktycznych.

### Sprostowania faktyczne.

Między innemi, poseł Ellenbogen energicznie polemizował z wczorajszymi wywodami ministra kolei i odczytał listy, mające dowodzić, że dyrekcje kolejowe utrzymują szpiegów wśród robotników.

Po krótkiej jeszcze dyskusji formalnej, w głosowaniu przyjęto wniosek, przekazujący przedłożenie inwestycyjne komisji kolejowej.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne odbędzie się w środę o godzinie 5-tej popołudniu.

**Wiedeń** 16 marca. Pod koniec wczorajszego posiedzenia izby posłów, odpowiedział minister handlu Call na kilka interpelacyj, między innemi w sprawie nieuczciwej konkurencji. Minister oświadczył, że wygotowano już projekt ustawy o ochronie przeciw nieuczciwej konkurencji, i że obecnie toczą się nad nim obrady między ministerstwem handlu, a ministerstwami sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i rolnictwa. W związku z tem jest jeszcze drugie przedłożenie, również już wygotowane, o zmianie i uzupełnieniu postanowień ordynacji przemysłowej, co do szyldów sklepowych, co do używania odznaczeń, co do praw firmy itd. Minister zapewnia, że rokowania owe z innemi ministerstwami odbywają się z należytym pospiechem, odpowiadającym nagłości sprawy.

W sprawie ekspedytorów pocztowych oświadczył minister, że rząd uznaje potrzebę rychłego załatwienia tej kwestji, będącej ważnem ogniwem reformy poczt prowincjonalnych. Reformę tę już w roku zeszłym rozpoczęto. Minister zawsze starał się o polepszenie losu ekspedytorów, o ile czas i fundusze na to pozwalały. Ważnym krokiem na tej drodze jest ogłoszone przed kilku dniami rozporządzenie, mające na celu sporządzenie statusu ekspedytorów w obrębie poszczególnych dyrekcyj poczt, co umożliwi konkretne projekty w sprawie polepszenia ich bytu. Także dotychczasowe reformy poczt prowincjonalnych przyniosły ekspedytorom niejedną korzyść.

Ustanowiono także „numerus clausus" dla ekspedytorów, co zapewnia szybkie umieszczenie ekspedytorów bez posady, oraz zapobiega zwiększaniu się liczby takich ekspedytorów. Co się tyczy polepszenia bytu manipulantek pocztowych i telegraficznych, to minister oświadcza, że zamierzone jest nie wielkie podwyższenie płacy manipulantek, będących w służbie dłużej niż rok, a w danym razie podwyższenie to ma wejść w życie już od 1 lipca b. r. Także zamierzono przemienić stowarzyszenie pensyjne funkcjonarjuszy poczt prowincjonalnych w państwowy fundusz pensyjny, przy tej sposobności będzie też można uwzględnić życzenia manipulantek co do ich zabezpieczenia na starość.

**Wiedeń** 16 marca. Jak donosi *Savische Corresp.* zebrali się wczoraj popołudniu u prezydenta ministrów przedstawiciele wszystkich stronnictw prawicy, centrum i klubu włoskiego. Zgodzono się na program pracy parlamentarnej w myśl przedpołudniowych układów, przyczem jednak rozszerzono go o tyle, że wciągnięto także spodziewane wnioski komisji dla uprawy wina, w sprawie zniesienia klauzuli co do podniesienia cła od wina włoskiego. Na tejże konferencji dowiedziano się także, że sesja rady państwa przeciągnie się przed świętami ewentualnie aż do 29 b. m., a po świętach podobno zbierze się rada państwa 18 kwietnia.

Zjednoczenie przemysłowe w łonie izby posłów wybrało wiceprezesami pp. Fritza i Hanischa. Nastąpiły obrady nad programem subkomitetu rady przemysłowej w sprawie dróg wodnych. Uchwalono na wniosek Primavesiego, nie podejmować żadnej akcji, która mogłaby odwlec tę spawę.

## Z Koła polskiego.

(Telegram „Dziennika polskiego").

**Wiedeń** 16 marca. Koło polskie zebrało się dziś o ½12 na posiedzenie. P. Jaworski zawiadomił, że wskutek porozumienia z marszałkiem krajowym przyjechał do Wiednia dyrektor Kędzior, dla zasięgnięcia informacji w sprawie budowy dróg wodnych w Galicji. Odbędzie się konferencja członków komisji parlamentarnej, wodnej i kolejowej z p. Kędziorem; na konferencji tej mają prawo być wszyscy członkowie Koła polskiego. Następnie przedłożył p. Michejda interpelację, w sprawie nadużyć przy spisie ludności w Cieszynie, gdzie zapisywano dzieci uczęszczające do szkół jako Niemców, bez względu na pochodzenie polskie. Interpelację tę uchwalono. P. Dzieduszycki oddaje członkom komisji kolejowej żądanie Akademji umiejętności, by przeprowadzono kolej do Szczawnicy. P. Wodzicki przedkłada telegraficzną petycję gminy Nowy Sącz o kolej Nowy Sącz-Krościenko i do N. Targu. Sprawy te przekazano komisji kolejowej. P. Jabłoński przedłożył prośbę fabryki wagonów w Sanoku i jej robotników o rychłe przysłanie tegorocznych zamówień. Polecono sekcji budżetowo-kolejowej, aby gorąco zajęła się tą sprawą.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad ogólnem położeniem. Dyskusja jest ściśle tajną. Będzie trwać przez dzień dzisiejszy i także jutro.

## Wojna.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

**Londyn** 16 marca. Kitchener donosi z Pretorji: French doniósł, że od czasu ostatniego biuletynu zabito lub raniono 46 Boerów, pojmano 146, zdobyto 200 strzelb, 3.700 patronów, 2.406 koni, 126 mułów, 370 wołów pociągowych, 2.500 sztuk bydła, 400 wozów. Ciągłe deszcze wstrzymują marsze wojsk angielskich.

Do *Timesu* donoszą z Pretorji: Dewet przybył z małym oddziałem boerskim do Senecal. Zbliża się on do miejsca, gdzie otrzyma znaczne posiłki. Zdaje się, że przyłączy się do niego kilka band zbójeckich.

**Londyn** 16 marca. Księstwo Cornwall Jork dziś odjeżdżają do Kolonji.

Dzienniki donoszą, że wojsko Frencha przerwało operacje wojenne, ze względu na rokowania Kitchenera z Bothą.

**Bloemfontein** 16 marca. Dewet oświadczył swoim podwładnym, że nie odbywają się wcale rokowania z władzami angielskiemi.

**Londyn** 16 marca. *Times* donosi, że przywódcy Boerów, Delarey, Botha i Dewet, mieli się dnia 15 b. m. zebrać na wspólną konferencję.

## Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

**Londyn** 16 marca. Urząd spraw zagranicznych ogłosił do wszystkich osób i stowarzyszeń, które mają jakie pretensje do Chin o wynagrodzenie szkód lub strat, odezwę z wezwaniem, aby pretensje swe podały do wiadomości urzędu, gdyż właśnie toczą się w Pekinie rokowania w sprawie wynagrodzenia, jakie Chiny mają zapłacić.

## DEPESZE

## telegraficzne i telefoniczne.

### Z parlamentu francuskiego.

**Paryż** 16 marca. Izba obradowała wczorajnad interpelacją Castellaina, w sprawie lichwy uprawianej przez handel cukrem. Przebieg obrad był spokojny.

### Z parlamentu niemieckiego.

**Berlin** 16 marca. W parlamencie niemieckim odbyło się wczoraj pierwsze czytanie dodatkowego etatu chińskiego. Kanclerz Buelow oświadczył, że rokowania pokojowe z Chinami powoli wprawdzie, ale jednak postępują naprzód i jest nadzieja, że wkrótce ostatecznie porozumienie przyjdzie do skutku. Ze wszystkiemi mocarstwami panowała dotąd zgoda, a także między Niemcami a Francją w Chinach, tak jak

na wszystkich prawie punktach ziemi, nie było przeciwieństw. Że Niemcy znalazły jaknajpoważniejsze poparcie ze strony Austro-Węgier i Włoch, rozumie się samo przez się przy niezachwianem istnieniu trójprzymierza. Niemcy pragną jak najrychlejszego załatwienia kwestji chińskiej, aby módz odwołać hr. Walderseego i wojska.

**Berlin** 16 marca. Odpowiadając na wywody kilku mowców, oświadczył kanclerz Buelow, że ekspedycje w głąb prowincji Peczili, są jedynym środkiem przywrócenia tam pokoju i ładu. Tylko w ten sposób można zapobiedz objawom ogólnej nieprzyjaźni do cudzoziemców w całych Chinach. Kanclerz jest za utrzymaniem jaknajlepszych stosunków z Anglją, ale tylko w ramach zupełnej niezawisłości. Niemcy bronią w Chinach tylko interesów niemieckich, a nie angielskich. O umowie Chin z Rosją, co do Mandżurji, mowca nic nie wie, skoro dowie się, jaka jest jej treść, to zakomunikuje ją parlamentowi. Co się tyczy wycofania wojsk rosyjskich z Pekinu, oświadcza Buelow, że rząd rosyjski zakomunikował niemieckiemu lojalnie, że potrzebuje części tych wojsk w Mandżurji, podnosząc przytem, iż Rosja nie myśli wyłączyć się z koncertu mocarstw. Kanclerz zakończył: „Powiedziałem przed trzema laty, że musimy mieć miejsce nasze w słońcu. Dziś powiadam, że miejsce to utrzymamy i nie damy się odepchnąć w cień!" (Oklaski). Następnie odrzucono wniosek o odesłanie kredytu dodatkowego do komisji.

## Z sejmu pruskiego.

**Berlin** 16 marca. W sejmie pruskim podczas obrad nad budżetem ministerstwa skarbu, wytoczył poseł ks. Jaźdżewski skargi Polaków na ucisk rządu.

Minister Miquel oświadczył, że polityka rządu względem Polaków opiera się na narodowych uczuciach Prusaków i dlatego zmiana tej polityki byłaby wielkim błędem. Wobec dążeń polonizacyjnych, potrzeba ciągle wzmacniać żywioł niemiecki. Do tego celu służy także fundusz na wspieranie teatru niemieckiego w Poznańskiem. P. Jaźdżewski skarżył się na bojkotowanie Polaków; otóż bojkotowanie takie właśnie Polacy rozpoczęli. Dążą oni do oderwania się od Prus, ale to się im nigdy nie uda — jednakże jasną jest rzeczą, że Niemcy tak zaczepieni, bronić się muszą. Chcemy, ażeby Polacy byli wiernymi poddanymi niemieckimi. Gdybyśmy byli przekonani, że tak jest, tobyśmy traktowali Polaków z taką łagodnością, jak żadne inne państwo.

Jeżeli p. Jaźdżewski się skarży, że rząd nie dotrzymał obietnic uczynionych Polakom tak n. p. w sprawie języka polskiego — to mowca odpowiada, że równych praw można żądać tylko wówczas, jeżeli się okazuje równe przywiązanie do państwa. Zresztą wcale nie jest w interesie Polaków, ażeby mówili tylko po polsku, dla szkoły ludowej język niemiecki jest najważniejszym przedmiotem. Póki Polacy nie przyzwyczają się do tego, że są niemieckimi poddanymi, stosunki się nie zmienią. Niech Polacy otwarcie powiedzą, jakie mają ukryte myśli. Minister radzi im, ażeby podali dłoń rządowi rzetelnie, trwale i otwarcie.

P. Kindler (z Poznania) podnosi, że także niejeden Niemiec w Poznańskiem nie zgadza się na wszystkie zarządzenia rządu. Następnie uchwalono fundusz dyspozycyjny prezydenta prowincji poznańskiej, na cele popierania niemieckości w prowincjach wschodnich.

## Unia międzyparlamentarna.

**Wiedeń** 16 marca. Wczoraj zgromadzili się w gmachu izby posłów austrjaccy członkowie międzyparlamentarnej unii dla sądów polubownych. Przewodniczący zdał sprawę z konferencji, odbytej w sierpniu zeszłego roku w Paryżu. Uchwaliła ona na wniosek Apponyiego, że w każdej z grup tej unii należy utworzyć komitet prasowy, celem propagowania idei pokoju i sądów polubownych. Celem naradzenia się nad tą sprawą, wybrano komisję, do której weszli pp. Pirquet, Millanich, Russ, Schwarz, Gniewosz i Malfatti. Następnie ukonstytuowała się grupa wiedeńska unii, wybierając prezydentami Lammascha i Gniewosza, sekretarzami Kramarza i Fourniera. Następna konferencja tej unii odbędzie się we Wiedniu w r. 1902.

## Pojedynek Deroulede'a z Buffetem.

**Lozanna** 16 marca. Świadkowie Deroulede'a i Buffeta ubiegłej nocy spisali deklarację, że wobec faktu, iż obaj przeciwnicy zostali z Szwajcarji wydaleni, pojedynek się nie odbędzie i sprawę ważają za załatwioną. Deroulede przyjechał wczoraj rano do Medjolanu, a Buffet do Bazylei.

## Sensacyjne pogłoski.

**Praga** 16 marca. Pismo *Budivoj* podaje awanturniczą cokolwiek pogłoskę. Oto donosi ono, że podczas feryj świątecznych odbędzie się rekonstrukcja gabinetu, a mianowicie wystąpi z niego 3 ministrów, a wstąpią jeden Polak, jeden Czech i jeden członek lewicy niemieckiej.

Nadto ma — według Budivoja — powstać pewien rodzaj trójprzymierza pomiędzy Polakami, Niemcami i Czechami, które podejmie wspólną walkę przeciwko zakusom skrzydeł radykalnych.

## Rusyfikacja Finlandji.

**Stokholm** 16 marca. Dzienniki donoszą z Helsingfors, że rosyjska rada państwa uchwaliła zmianę ustawy wojskowej dla Finlandji w tym duchu, że żaden obowiązany do służby wojskowej Finlandczyk, nie może być do Rosji wysłany na czynną służbę i żaden bataljon finlandzkiego wojska nie może być wciągnięty do rosyjskiego pułku. Rezerwa ma być zniesioną, liczba wojska stałego podwyższoną o 2.000 ludzi i tylko w razie wojennych wypadków może być wojsko finlandzkie użyte za granicami kraju.

## Dżuma.

**Kapsztad** 16 marca. Wczoraj znowu zachorowało 11 osób na dżumę.

## Aresztowanie.

**Wiedeń** 16 marca. Wielką sensację wywołało tu aresztowanie bankiera Alberta Vogla, byłego spólnika domu bankowego Mayer i Vogel na Grabenie. Vogel zaznajomił się był w Wiedniu z pewnym bogatym Rosjaninem i potrafił skłonić go, iż przed śmiercią zapisał mu miljon koron. Spadkobiercy Taubina twierdzą, że Vogel zabrał kilka miljonów koron i że nie jest obcym śmierci Taubina.

---

**Wiedeń** 16 marca, Cesarz wczoraj wieczorem przybył tu z Wallsee.

**Wiedeń** 16 marca. *W. Ztg.* ogłasza iż cesarz zezwolił radcy rządowemu drowi medycyny Andrzejowi Kłodzianowskiemu, na przyjęcie i noszenie perskiego orderu Słońca i Lwa II. klasy.

**Budapeszt** 16 marca. Robotnicy i studenci, wracający z przed pomnika Petöfi'ego' gdzie się zebrali dla uczczenia rocznicy wypadków marcowych, urządzili demonstrację przed teatrem węgierskim, ponieważ nie było na nim wywieszonej chorągwi narodowej. Policja rozprószyła ich i 6 aresztowała.

**Igława** 16 marca. Sąd obwodowy tutejszy uwolnił dra Witrowskiego, oskarzonego o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała i o przekroczenie patentu o noszeniu broni, popełnione przez to, że zranił porucznika Liebischa trzema pchnięciami nożem.

**Praga** 16 marca. Odbyła się tu uroczystość 50 rocznicy istnienia szkół realnych, urządzona przez dyrektorów i profesorów niemieckich i czeskich szkół średnich. Wysłano telegram hołdowniczy do cesarza, oraz telegram do ministra oświaty Hartla z podziękowanie za opiekę. udzielaną szkołom średnim. Minister podziękował listownie.

**Petersburg** 16 marca. Minister oświaty Bogolepow umarł.

**Rzym** 16 marca. Podczas audjencji u królowej wdowy Małgorzaty, Crispi potknął się i upadł, kalecząc się lekko w głowę.

**Wiedeń** 16 marca. Dziś przed południem, w obecności cesarza, odbyło się otwarcie dorocznej wystawy Towarzystwa sztuk pięknych w Künstlerhausie.

**Igława** 16 marca. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności przeciw wyrokowi, uwalniającemu Witrowskiego.

**Wenecja** 16 marca. Tutejsi studenci odbyli kongres, na którym wnieśli protest przeciw prześladowaniu studentów rosyjskich.

## Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

**Zamach samobójczy.** Onegdaj w nocy usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru Stanisław Kozłowski, właściciel realności przy ulicy Pijarów l. 25. Rano wczoraj znaleziono Kozłowskiego w łóżku, broczącego krwią. Przewieziono go do szpitala, atoli jest słaba nadzieja utrzymania go przy życiu. Przyczyną zamachu samobójczego fatalne stosunki finansowe, przed kilku bowiem dniami zlicytowano Kozłowskiemu kamienicę.

**Z izby handlowej.** W poniedziałek, dnia 18 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się plenarne posiedzenie lwowskiej izby handlowej i przemysłowej.

**Ważne orzeczenie dla duchowieństwa.** Trybunał administracyjny wydał bardzo ważne dla duchowieństwa orzeczenie. Ks. Oleksiński z Jarosławia podał w fasji podatkowej dochód 140 zł. Komisja szacunkowa podniosła go do 5.000 zł. Na odwołanie się do trybunału administracyjnego przez posła i adw. dra Bindera, trybunał uznał orzeczenie komisji szacunkowej za nieważne, z powodu wadliwości postępowania, gdyż dochód z *jura stolae* szacowany ma być po wysłuchaniu kontrybuenta według orzeczenia wspólnie rządu krajowego i episkopatu.

**Nowa czytelnia.** Czytelnia na Żółkiewskiem powstaje dzięki komitetowi miejscowych obywateli, którym z pomocą przychodzi akademickie Koło Towarz. szkoły ludowej. Uroczyste otwarcie i poświęcenie nastąpi w niedzielę, 17 bm. o godz. 3 po południu, poczem odbędzie się odczyt „O potrzebie oświaty", wieczorem zaś uroczyste przedstawienie.

Czytelnia mieści się w budynku dawnej szkoły im. św. Marcina i będzie otwarta codziennie wieczorem o godz. 6 do $9^{1}/_{2}$; — w niedzielę zaś i święta od 4 popołudniu do godz. 9 wieczorem.

**Gródek.** (*Rabunek i usiłowane morderstwo*). W nocy z 14 na 15 marca rb. niewyśledzeni dotąd zbrodniarze napadli na byłego woźnego urzędu podatkowego Merjana, starca 82-letniego i usiłowali go zadusić. Gdy zobaczyli, że nie daje znaków życia, zrabowali kufer, w którym znajdowało się sto kilkadziesiąt zł. Starzec, strasznie pokaleczony, przyszedł później do siebie. ale stan jego jest groźny. Zbrodniarzy poszukuje skrzętnie żandarmerja.

**Tarnów.** (*Kradzież w budynku sądowym*). Jakiś nieznany złoczyńca dokonał tu śmiałej kradzieży. Koło godziny 9 wieczorem wyłamał drzwi od korytarza w sądzie powiatowym i dostał się do oddziału egzekucyjnego, gdzie się znajduje kasa. Tutaj odbił zamek od stołu, prawdopodobnie szukając kluczów od kasy i biurka, na szczęście jednak nic znalazł, a zabrał tylko złoty zegarek z łańcuszkiem, będący własnością jednego z urzędników. Stąd udał się do oddziału hipotecznego, lecz i tu szczęście mu nie dopisało, znalazł bowiem parę stempli. Podejrzenie pada na jednego z więźniów.

**Dolina.** (*Z Sokoła*). Wydział pol. towarzystwa gimnastycznego „Sokół" zwołuje na dzień 31 marca na 3 godzinę po południu do własnej sali zwyczajne walne zgromadzenie członków.

## Wiadomości giełdowe.

**Wiedeń** 16 marca.

(*fr.*) Chwilowo przestały wywierać stosunki parlamentarne tak doniosły wpływ na giełdę, jak to miało miejce dotychczas. Widocznie sfery giełdowe czekają na to, jaki obrót weźmie sprawa budowy kanałów, a tymczasem odważniejsi spekulanci sprzedają swe papiery celem zrealizowania zysku, osiągniętego z podniesienia ich kursu. Papiery węglowe spadały dziś w dalszym ciągu. Z Berlina donoszą bowiem, że podobno kopalnie niemieckie zamierzają ograniczyć produkcję o 20%, by zapobiedz zanadto wielkiemu spadkowi cen. Kopalnie czeskie obniżają ceny węgla od 1 kwietnia. W międzynarodowych walorach panowała silna tendencja, dzięki lepszym wiadomościom z Chin, tudzież doniesieniom z Londynu, że w południowej Afryce zaczynają już otwierać kopalnie złota, zamknięte podczas wojny.

**Wiedeń** 16 marca Zamknięcie giełdy godz. 2 3 · m. Akcje austr. Zakł. kredyt. 714·75, Akcje węg. Zakł. kred. 725·—, Akcje Anglobanku 284·75, Akcje Unionbanku 573·—, Akcje Laenderbanku 535·50, Akcje Bankvereinu 505·—, Akcje Bodencredit 935·—, Akcje zał. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 693·— Akcje kolei połudn. 101·—, Akcje tramw. lit. a) 256·— lit. b) 282·—, Akcje kol. Elbethal 503·— Akcje kol. Północnej 6275 Akcje kol. Czerniowieckiej 516·—, Akcje Alpine 475·75, Akcje Rima Muranji 522·—, Akcje pragskiego, Tow. żel. 1720 — tow. —·—, Akcje fabryki broni 310·—, Akcje tureckie tytoniowe 297·—, Oblig. węg. indemn. 92·30, Renta majowa 98·20, Austr. renta koron. 97·80, Węgierska renta koronowa 92·85, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 91·45, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc listy Banku hip. 90·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·35. 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·50. Losy tureckie 110·50. Marki 117·47. Ruble 253·50

## Przyjechali do Lwowa

dnia 16 marca 1901 r.

HOTEL GEORGE. Generał Galgotzy z Przemyśla. Hr. W. Ledochowski z Przemyśla. A. Wiktor z Załuża. E. Rozwadowski z Chilczyc. T. Rozwadowski z Glinnej. E. Kuryłowicz ze Złoczowa. A. Mac Garvey z Gorlic. Schreiber z Wiednia J. Zadurowicz ze Lwowa. N. Apfel z Drohobycza. S. Antonowicz z Wołynia. C. Löwenrosen z Oświęcima. E. Sowak z Berlina. A. Schloss z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL (ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja). Hr. T. Poletyło z Wojsławia. A. br. Piogyi z Turynu. E. Turowski z Tarnowa. Hr. Z. Szołdrski z Poznania. T. Jędrzejowicz z Jarosławia. A. Sikorski z Raszkowa. T. Witosławski z Borszczowa. K. Brosch ze Skolego. L. Korczyński z Rosji. T. Ochocki z Dustanowa. S. Szwejkowski z Hurkowa. E. Kruszewski z Hanau.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Niezabitowski z Łanek. J. Kapliński z Machnówki. J. Lipiński z Warszawy. M. Czerwinska ze Schodnicy. Z. Wolfarth z Kurzan. A. Zaręba Cielecki z Hadyńkowiec. Dr. J. Dzierzycki z Rzeszowa. F. Stopczyński z Bieniawy. E. Ulmann ze Stanisławowa. Dr. A. Langer z Tarnopola. C. Winkler z Tryestu. E. Geiringer z Wiednia. K. Wajdowicz z Ukrainy.

## Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności)

## Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 190?.

| Do Lwowa przychodzą: | rano | przdp | popoł. | wiecz. | noc |
|---|---|---|---|---|---|
| z Krakowa (2·31°, 9·45 noc) | 6·10 | 8·50 | 1·35* | 5·45 | 8·40* |
| z Podwołoczysk (głów. dw.) | 3·35 | 8·00 | 2·35* | 5·40 | 10·30 |
| „ na Podzamcze | 3·12 | 7·40 | 2·20* | 5·17 | 10·12 |
| z Tarnopola-Kopyczyniec | | | 2·35* | | 10·25 |
| z Borek W.-Grzymałowa | 8·30 | | 2·35 | 5·40 | |
| z Rzeszowa | | 11·45 | | | |
| z Czerniowiec-Itzkan | 6·20 | 11·55 | 1·45* | 5·55 | 10·00 |
| z Chodorowa-Podwysokiego | | | | | 10·20* |
| z Stryja, Ławocz. Budapeszt. | 8·05 | | | | 10·35 |
| z Stryja, Chyrowa, Suchej (†) | 8·05† | | 1·45 | | 10·35 |
| z Stryja, Stanisławowa | 8·05 | | 1·45 | | 12·05 |
| z Bełzca | | | | 5·55 | |
| z Rawy Ruskiej i Sokala | 6·00 | 8·15 | 3·14 | 5·55 | |
| z Janowa | 7·45 | | 12·55 | 8·28§ | 9·23● |
| z Brzuchowic | 6·46° | 8·15 | | 7·24 | 8·50 |
| z Zimnej Wody 7·10 r. | 6·10 | 9·00 | 11·15 | 5·45 | 8·49 |

| ze Lwowa odchodzą: | rano | przedp | popoł. | wiecz. | noc |
|---|---|---|---|---|---|
| do Krakowa (8·40 rano) | 4·15 | 8·30 | 2·55* | 6·30 | 10·50, 12·40 |
| do Podwołoczysk z gł. dw. | 6·30 | 9·25 | 1·55* | 7·10 | 11·00 |
| „ z Podzamcza | 6·43 | 9.42 | 2·08* | 7·33 | 11·25 |
| do Tarnopola-Kopyczyniec | | 9·35 | | | 11·10 |
| do Borek W.-Grzymałowa | | 9·35 | 1·55* | | 11·00 |
| do Rzeszowa | | | 3·30 | | |
| do Czerniowiec-Itzkan | 6·35 | 9·55§ | 2·45* | 6·10 | 10·40, 2·51 |
| do Chodorowa-Podwysok. | 6·30 | 9·45 | 2·45* | | |
| do Stryja, Ławocz., Budap. | 6·25 | | | 6·25* | |
| do Stryja, Chyr., Suchej (†) | | 9·00† | 3·05 | 7·00† | |
| do Stryja, Stanisławowa | | 9·10 | | 7·00 | |
| do Bełzca | | 10·20 | | | |
| do Rawy ruskiej i Sokala | | 10·20 | | 7·25 | 9·10†† |
| do Janowa 9·12 wiecz. †† | 9·15 | 1·25†† | 3·15 | 6·13◆ | 3·35§§ |
| do Brzuchowic 2·51 ° n. ś | 5·45° | 10·10 | 2·15° | 7·48 | 3·26 |
| do Zimnej Wody 3·20 ° | 4·10 | 8·45 | 5·25 | 6·40 | 10·50 |

* Pociągi pospieszne (Schnelzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·50 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8.15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.